

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

W przededniu oswobodzenia Lwowa

Przed bramami miasta Lwowa stoją armje sprzymierzone. Może już rychło w koło naszych swobód narodowych wejdzie na nowo stolica Galicji. Ten gród, co w latach ostatnich był nam jako gwiazda przewodnia, jako źródło nowych zamierzeń i energii niewyczerpanej. Na każdym polu, ekonomicznym, naukowym, kulturalnym, wychowawczym, oświatowym, politycznym, ideowym — i wreszcie wojskowym — widzimy potężny udział Lwowa, niejedno przodowanie w pracy. Płomienny duch patriotyzmu czynnego, niezawodnie, że ze sfer prac „podziemnych“ Królestwa Polskiego na grunt galicyjski przeniesiony, ale ugruntowany na podkładzie zdrowych i silnych elementów, z dawien dawna z życiem Lwowa zrosniętych, żarliwej miłości Ojczyzny i szczerego demokratyzmu, rozkrzewił się bujnie i wydatnie.

Lwów był tem pierwszym polskim miastem, w którym hasło „nowych poczynań“ z „podziemnych“ robót przeszło do prac w organizacjach jawnych.

Józefa Piłsudskiego czcigodne zamierzenia znalazły energiczne poparcie w duchowych przewodnicach patriotycznej młodzieży lwowskiej i młodego pokolenia polskiego. Entuzjastyczne serce Marjana Kukiela i niepospolita indywidualność Władysława Sikorskiego dzielnie wspomagały tę pracę.

We Lwowie, jako prawdziwa, doniosła zdobycz polityczna, powstały od kilkudziesięciu lat w Polsce nieznanne pierwsze szkoły wojskowe za inicjatywą Kazimierza Sosnkowskiego. W nich to ćwiczą się pierwsze czołowe zastępy nowych żołnierzy polskich. Prąd myśli wojskowej, ze Lwowa promieniując, rozszedł się po całym kraju, tworząc wszędzie koła i organizacje wojskowe, tego

samego lub innego typu, przerzucił się i na emigrację daleką — i do źródła swego powracał: do „podziemnych“ robót Królestwa Polskiego.

Ze Lwowa wreszcie na apel Piłsudskiego pospieszły mnogie zastępy „strzeleckie“. Za nimi opowiedziało się miasto całe, wystawiając kilkudziesięcny t. zw. Wschodni Legion. Nie można winić miasta i jego mieszkańców, że Legion ten rozwiązano później. Niezliczone tłumy, co w dzień 29 sierpnia żegnały kwiatami i pieśnią żołnierzy odchodzących, nie były świadome machjawielskiej roboty „przodowników“, z góry wiedzących, co z tem się stanie. Miasto, jako takie, manifestowało tłumnie i demonstracyjnie swą wolę na rzecz Legionu, a gdy Legion rozwiązano, charakterystyczne, kompanje czysto lwowskie wytrwały na stanowisku i poszły w szeregach legionowych na pole walki.

Ruch wojskowy nie tylko w czasach przedwojennych miał oparcie w Lwowie. Bo oto i w czasie kampanji na czoło akcji wysunęli się ludzie związani z miastem chociażby krótkim okresem swej pracy. Więc Żegota-Januszajtis, organizator Drużyn strzeleckich, więc Haller komendant pułku 3, przed wojną główny organizator ruchu wojskowego w Sokole, znany we Lwowie ze swoich prac na tem polu, wreszcie komendant Legionu wschodniego. Honor miasta Lwowa i honor tego dzielnego hufca, co na bój wyprowadzał, uratował czynem swoim, wytrwaniem na stanowisku i porwaniem za sobą najdzielniejszych. Nie obcem także sercu Lwówianina jest nazwisko głównego komendanta Legionów. Nazwisko eksc. Durskiego związane jest również z dziejami miasta, z jego własną tamże służbą na posterunku generała w c. i k. armji i energiczną pracą brata śp. Antoniego, znanego organizatora sokolich hufców, a ulubieńca całego Lwowa.

Za głosem przodowników swoich poszły całe setki młodzieży. W I i II brygadzie, w każdym pułku, znajdzie się spora gromadka

„lwowskich dzieci“, wszystkie obozy nasze legionowe rozbrzmiewają melodją „rodzinnych“, lwowskich piosenek. Wielu z nich młode swe życie poniosło w ofierze, na czele chwalebego tego szeregu idzie dziennikarz miasta Lwowa śp. Wład. Milko, co padł na krwawych marcinkowickich wzgórzach. Lwów — wierność hasłom czynnego patriotyzmu stwierdził czynami swej młodzieży, co „w dzień sierpniowy i ponury“ opuściwszy miasto, zappełniła szeregi Legionowe i odpowiednich pułków armji. Wysoko dziś wznosi się sztandar sławnej „trzydziestki“ lwowskiej, okryty chwałą heroicznego boju, bezpardonowego męstwa swoich żołnierzy, uświęcony ofiarną krwią, obficie przelaną na różnych polach i hen daleko, „gdzieś na Bukowinie“ i po wszystkich bojowiskach ziemi polskiej.

Udział Lwowa w toczącej się wojnie, obywatelski współdział w wielkich przetwórczych pracach współczesnej Polski jest wydatny. Najgorętsze duchy młodego Lwowa weszły w sam środek ruchu niepodległościowego i niejednokrotnie ster trzymają sprawę.

A patronują dzisiaj temu wewnętrznemu życiu Polski całej dwie postacie.

Jeden — to srebrnowłosy starzec, czcigodny prezydent miasta Tadeusz Rutowski. Został tu na posterunku, na straży naszego narodowego mienia, jako symbol niezłomności grodu, co, jak sam oświadczył w swej przemowie do Bobrińskiego, „przeżył już niejedną burzę dziejową, każdej się oparł i z każdej wychodził zwycięsko, by dalej trwać na kresowej straży polskiego zycia“.

Drugi — to dostojny Biskup Sufragan Lwowski: Władysław Bandurski. Na tułaczkę poszedł po to, by stać się tutaj żagwią płonąca, swą pracą i słowem podnosić i krzepić wąpiących, małodusznych gromić. „Dla śpiących trupio — być przebudzeń gromem!“. W szlachetności obywatelskich zamierzeń ks. biskupa Bandurskiego jest wiele ze złotoustego Skar-

NA POSTOJU

(Obrazki z dni grudniowych)

I.

Dywizjon jazdy mija Lipnicę Murowaną. Droga biegnie serpentyną poprzez góry, doły. Z obu stron drogi cudny las. Miejscami całe połacie lasu skoszone, ścięte bezlitośnie kulami armatnimi. Leżą potrzaskane leśne olbrzymy, młodziźna leśna poszarpana, zniszczona doszczętnie. Największe zniszczenie tam, gdzie chytry moskal porzył ziemię okopami, rowami strzeleckimi. Długie zygakowate linje rowów, kryjówek. Umiejętnie, mocno i głęboko zrobione, umajone świerczyną. Nic nie pomogło. Granat odszukał, zburzył okopy — porozwalał kryjówki, szrapnele, gradem kul obsypał ukrytych moskali i oto zostały: zniszczone lasy, opuszczone okopy i liczne, b. liczne mogiłki moskiewskie.

Z wysokiej Rajbrockiej góry zjeżdżamy w dół. W dole nad potokiem rozrzucona wioska. Domki stoją nad drogą, inne na zboczach wzgórz a inne jeszcze hen daleko pod samymi lasami.

Konie rżą wesoło, dzwonią strzemiona, ostrogi, szable. Jeszcze chwila a będzie odpoczynek dla ułanów, stajnia — owies — siano dla koni. Rozjeżdżamy się po już z góry upatrzonych i wyznaczonych kwaterach. Stajemy plutonami. Patrole zajmują po 2—3 chaty. W chacie staje nas po 2—4. Wioska przechodziła z rąk do rąk. Wiele zagród spalonych. Wiele budynków ma pozrywane dachy, powywalane ogromne dziury. Kościół, szkoła jako najwyższe i największe budynki usiane kłami. Mieszkańcy obrabowani. W wielu izbach leżą ranni mężczyźni i kobiety. Mimo to a może właśnie dlatego cieszą się z naszego przybycia. Cała rodzina wylega na spotkanie. Uśmiechnięte, radosne twarze. Pomagają rozkulbaczyć konie. Chłopcy biegną pokazać stajnie. Z błyszczącymi oczyma, patrzą na nasze mundury, broń. Nieśmiało delikatnie dotykają ułożonych siodeł, karabinów. Gospodyni częstuje chlebem, ziemniakami, i chce nam gotować, z sąsiedniej izby słychać głos gospodarza: „Poproście tu panów, niechże i ja zobaczę polskich wojaków, naszych wojaków“. Leży na tapczanie gospodarz, noga poszarpana szrapnelem. Gospodarz ściska nasze ręce i patrzy na nas. Na kominie grzeją się konserwy z ziemnia-

kami. I gospodyni się krząta, córki pomagają i coraz z uśmiechem zerkają w naszą stronę. Och, jak dobrze w izbie. Nie cięży karabinek na plecach, nie obija ciężka kawalerska szabla, nie obciskają pasa ładownice. Wszystko złożone porządkie, na swem miejscu. Mokra kożuska suszą się. Ciepło i jasno w izbie. A za ścianami chaty noc ciemna, dżdżysta. Konie w stajni chrupią siano. Im też dobrze. A w izbie wieśniaczej tak dobrze, grzeje nas zarówno ogień, jak życzliwe, serdeczne spojrzenia gospodarzy. W ciepłej izbie na świeżej słomie okryci kocami zasypiamy spokojnie.

Jak bardzo szczęśliwym się czuje Marcinek, syn naszych gospodarzy. Wolno mu konie poić, karmić, czyścić, z jaką powagą spełnia obowiązki stajennego. Konie nasze się odpasają, nabierają fantazji. Nadmiar fantazji doprowadza do koleżeńskich nieporozumień. Niema prawie nocy, by głośny kwik koński i łomotanie kopytami o ściany stajni nie dawały nam znać, że się konie „biją“. Po dłuższych pertraktacjach, wreszcie jeden z czterech ułanów idzie poskramiać awanturując się konie. Ofiara obowiązku, klnąc nakłada na bosa nogi buty, narzuca na plecy kożuszek i uzbroi-

gi. Jak tamten płomiennego serca swego żary ciska na Polskę, by, jak tamten, za wszelką cenę „przepalić dotychczasowe uprzedzenia, niezgodę, nieufność, samolubstwo, brak łączności, a zapalić w nich miłość ogólnego narodowego Dobra, miłość najdroższej po Bogu rzeczy: Wolności!” Legionów chwalebne dzieło otoczył miłością wielką i ducha Polski wzywa na bój święty z Moskwą!

W denerwującym naprężeniu wyczekujemy chwili, gdy wolna stolica kraju znowu przemówi do nas!

Biją żywiej serca całej Polski. Najżywiej serca Lwowian i tych, co z bronią w rękę na różnych bojujących walczą w imię nieprzedawnionych naszych praw i tych, których los okrutny rzucił na tułaczkę i poniewierkę wśród obcych. Biją żywo serca i z tej i z tamtej strony frontu bojowego, Kochające serca naszych matek, ojców, sióstr i braci. Brutalną przemocą rozzerwane rodziny wyciągają już ku sobie ramiona. Po przez kordony zaś łączy nas, tu i tam, znana dobrze piosenka żołnierska, taka sobie zwyczajna pieśń o melodji niewybrednej, o tekście nie wymyślnym, śpiewającą o tem jako to „W dzień sierpniowy a ponury—z cytadeli idą góry—szeregami lwowskie dzieci—idą tułać się po świecie”—opowiadająca całą dolę żołnierza, gdy z miastem ukochanem musi się rozstać i jego nadzieję, iż „może uda się, że powrócę zdrów—i zobaczę znowu Lwów”...

I oto dziś może znowu piosenka zabrzmi ze zmienionym tekstem:

W dzionek letni i słoneczny

Wraca hufiec nasz waleczny...

Chwilę wyzwolenia Lwowa powita z uniesieniem Polska cała. Oby ofiarny entuzjazm Lwowa, oby jego pouczające dzieje z dni najazdu otworzyły też oczy całej Polsce i pobudziły ją do wielkiego ruchu, co godnym będzie 20-miljonowego narodu!

Lwowianin.

Wyniki i kombinacje wojny włoskiej

(Od naszego korespondenta).

Bazyleja 18 czerwca.

Nadzieje Włochów, że za parę dni wmaszerują do Trydentu i do Tryjestu jakoś nie spełniły się. Linja Isonza stała się dla armji włoskiej nieprzebytą zaporą i mimo gwałtownych ataków nie posunęli się oni ani kroku naprzód. Agencja Stefaniego ostrzega publiczność przed przesadnym optymizmem i przyznaje, że armja austriacka przebyła dobrą szkołę wojenną i posiada znakomite pozycje górskie. Rząd włoski przemilcza straty włoskie, ponieważ są one zbyt wielkie, aby mogły uspokajająco działać na publiczność włoską.

szy się w tęgi patyk, udaje się na poskromienie rozwydrzonych rumaków. Zaraz za progiem chaty czeka gęste zdradliwe błoto, jeszcze bardziej błotnista droga, po drugiej stronie mieści się stajnia. Jeszcze ryzykowna przeprawa po śliskiej i wąskiej desce nad głębokim rowem i oto już stajnia. Tymczasem niedyskretny wiatr niesie tumany deszczu lub śniegu i po grubjańsku wciska się wszędzie i znęca się nad niezbyt dokładnie przyodzianym rycerzem. Konie, usłyszawszy kroki—odrazu uspakajają się i solidarnie robią „niewinne miny”. Jeden z nich, który się urwał lub „rozebrał” z kantara, czempredziej staje i udaje, że jest uwiązany. Nic to nie pomaga — w myśl zasady „wszyscy za jednego” — wykonawca sprawiedliwości okłada patykiem wszystkie szkapy po kolei, nie bez tego, że swego bije jak najmniej. Po powrocie znowu następuje krótka rozmowa a raczej spór, który z koni jest powodem awantur. Zwykle koledzy rzucają winę na mego „Tępego”, mówiąc, że mimo spokojnego wyglądu on zawsze wszczynają awantury, ja przeciwnie podejrzewam, że niewłaściwe a nad wyraz lekkomyślne zachowanie się klaczy „Dama-janti” jest powodem ekscesów końskich.

(I Szw. II plł.)

A. J.

Pojmani do niewoli jeńcy włoscy są zupełnie zdemoralizowani. Porównują oni celny ogień austriacki do piekła, które się przed nimi otworzyło. Włosi strzelają źle. W południowym Tyrolu strzela piechota włoska już na odległość 3.000 kroków. Artylerja trafia na 75 oddanych strzałów tylko trzy razy! Dezercje w armji włoskiej rosą z dniem każdym. Obliczono, że w kantonach szwajcarskich przebywa dotychczas 13,000 dezertersów włoskich.

Że wobec tego stanu rzeczy sztucznie wywołany zapał wojenny we Włoszech słabnie, nie jest nic dziwnego. Rząd włoski pomaga sobie rozsyłaniem biuletynów wojennych o fikcyjnych zwycięstwach włoskich. Na długo sztuczka ta nie wystarczy.

Turyńska „Stampa” donosi, że Włochy nie mają zamiaru wypowiadać Turcji wojnę. Włochy walczą o swoje żywotne interesy, które nie leżą na razie w Dardanelach.

Bardzo znamienem jest rozczarowanie, które panuje we Włoszech z powodu zachowania się państw bałkańskich. Piszę o tem Mussolini w ten sposób:

„Należałoby we Włoszech zaprzestać domagać się czynnego wkroczenia Rumunji i Grecji. Dziś nie można na to liczyć. Interwencja ta nie jest obecnie czwóporozumieniu potrzebna, a nadto jest ona niemożliwa, ponieważ zjednoczenie państw bałkańskich napotyka na nieprzewidywane trudności. Wszystkie państwa bałkańskie żądają pełnych sto procent: Rumunja żąda Bessarabji od Rosji, Siedmiogrodu od Austro-Węgier, Bułgaria żąda Macedonji od Serbji, a Grecja oprócz wszystkich wysp Egejskich także Smyrny z okolicą. Włochy powinny najlepiej pozostawić ludy bałkańskie swemu losowi i zaufać tylko własnej sile sprzymierzonych”.

Bardziej dobitnie nie możnaby określić fiaska zabiegów włoskich na Bałkanie.

Ale i trójporozumienie nie jest zadowolone z nowego sojusznika. Ani Rosja, ani Francja nie odczuły żadnej ulgi po wystąpieniu Włoch. Sytuacja trójporozumienia po wystąpieniu Włoch jest gorszą, niż kiedykolwiek. W Paryżu i w Petersburgu zarzucają Włochom, że zapóźno wystąpiły. Gdyby rozpoczęły wojnę w marcu, może byłoby inaczej poszło. Dużo złej krwi wywołuje też fakt, że Włochy ani pod Dardanele, ani na front francuski nie wysłały żadnych posiłków wojennych.

Uwagi godnem jest w końcu zwiększające się zwolna naprężenie między Włochami a Szwajcarią. Dzienniki szwajcarskie skarżą się, że Włosi nie respektują neutralności Szwajcarii a okazują skłonność do przekroczenia granic szwajcarskich. Wydarzyło się to niedawno koło Stilperjoch. Szwajcarzy obawiają się, że Włosi zechcą przez Szwajcarię wysłać swoje wojska do Austrii. Armja szwajcarska czuwa bacznie nad granicą, aby nie dopuścić do złamania neutralności.

a.

Przez dobę w rosyjskiej kwaterze

(wm) Przez pewien czas kwaterowałem wspólnie z jednym z lekarzy 3 pułku. Bywało, wieczorami zgada się o tem i owem, a najczęściej wraca się przecież do zdarzeń i epizodów z wojny obecnej, wśród których najciekawsze a nieliczne są, odnoszące się do wspólnego — choć przeważnie — mimowolnego pobytu w Moskali...

Ja — zaczął mój doktor opowiadanie — miałem swoje przygody wojenne. Jedną z nich zdarzyła mi się zaraz po znanym odwozie mołotowskim. Cofnęliśmy się z Mołotkowa do Zielonej. Przez dni kilka przychodzili do nas rozbitki, zdrowi albo lekko ranni. Ale raz przychodzi por. R. i opowiada, że na stoku góry leżą jeszcze nasi ciężko ranni. Niema co — trzeba ich ratować. Zboczami dostać się do nich jeszcze można. Przedstawiam swój zamiar podpułkownikowi H., który się zgadza, lecz za warunek stawia, byśmy ja i moi sanitariusze ruszyli na ekspedycję w cywilnych ubraniach. Rada była łatwa, ale wykonanie trudniejsze; dla mnie i dla dwóch sanitariuszy znalazły

się jeszcze jakieś niezbyt wytworne, trochę poobszarpywane ubrania, dwaj jednak musieli iść w mundurach. Wysliśmy rankiem pociemku o 4-ej, do Pasiecznej przyszlśmy o 7-ej i tu w szkole — gdzie nas już znano — zjedliśmy śniadanie... Nagle strzały — to placówki nasze mają forpocztową walkę. Trzeba się dowiedzieć, co i jak się dzieje; każe więc sanitariuszom zostać w szkole, a sam ruszam do leśniczówki, na górkę, zobaczyć, jak się sytuacja przedstawia...

Ledwo na werandzie staną, a tu patrzę, idzie drogą kozak... Przewiesił karabin przez ramię i rozglądając się idzie leniwo. Za nim znów dwóch, dalej dwóch jeszcze i lezie tak tych łączników coś dziesięciu.

Niema co mówić: odwrót odcięty. Zostawiamy kosztowności na leśniczówce, a sam prosto idę na kozaka, a on na mnie. Zatrzymuje mnie, rewiduje:

— „Dawaj diengi!” — powiada.

Oddaję mu portmonetkę... Wybrał wszystko co było, miedz oddał, ale... nie bardzo się obfowił. Koronę zabrał i coś halerzy. Reszta pozostała przecież na leśniczówce.

Jak już zrewidował, wyciąga butelczynę: sok malinowy — odkorkowuje i pić mi każe. Łyknałem, a on zadowolony, do nadciągających dwóch powiada: „Dieńgi wziął, kompaniona znalazł”, kompaniona do picia — rozumiał.

Ostatecznie puścili mnie, poszedłem więc do szkoły, gdzie moi sanitariusze — ci dwaj umundurowani — zdążyli już na mundury wdziąć jakieś cywilne ubranie. Ciasne to było — opięte, ale wyglądało jakoś, — podobnie jak ja z moimi na cywilnych spodniach... sztylpami i w butach kołmiśnych.

Siedzę więc i czekam; myślę, że przecież odejdą — aż tu patrzę: przez całą dolinę sunie tyraljka rosyjska. Za nią bataljon piechoty, kawalerja, armaty... Włażą w wieś. Patrole rewidują chałupy. Co który do mnie podejdzie powiada: Ty żołnierz, ty żołdat... Ja ciebia w boju widieł...

Wypieram się spokojnie, a oni przyjmują to za dobrą monetę.

Nareszcie poszli. Myślę, że odejdą, nic jednak z tego. Zastali bowiem pod Zieloną most zniszczony i wrócili. Zaczęli się więc kwaterować po wsi. W szkole wyznaczono kwaterę sztabowi. Nie bardzo było mi to zrazu na rękę. Jakoś jednak pomieściliśmy się, przegrodzeni za ledwie ścianą i drzwiami, przy których siedząc, słyszałem ich rozmowy... Zainteresowało mnie, co mówili o legionistach: że to coś w rodzaju Sokolów; inne wprawdzie czapki, inny mundur, ale w gruncie rzeczy „Sokoliki”. Gwarzyli także o wojnie, twierdząc, że oni z Austrią naprawdę się nie biją, ale z Niemcami.

Było mi jednak tych rozmów już dosyć. Idę więc do ich kemendanta prosić o przepustkę, w stronę wręcz przeciwną — do Bitkowa. Na to kapitan — jak się później dowiedziałem: Kwieciński — najczystsza polszczyzną oświadcza, że mi przepustki dać narazie nie może.

Nie skończył jeszcze mówić, gdy naraz przychodzi kozak i melduje, że brał na spytaki żyda, karczmarsza, który zeznał, że była we wsi kawalerja i piechota, ale się cofnęła. Był także lekarz legionu z sanitariuszami w cywilnym ubraniu i ten został. Żyd widział go, jak szedł do leśniczówki.

Krucho już ze mną było, ale ratowało mnie to właśnie, co z początku wydało się niewygodnym, że kwaterowałem ze sztabem. Całą wieś przetrzęśli, na leśniczówce szukali przez noc coś sześć razy i nigdzie nie znaleźli, choć spałem pod ich bokiem o ścianę.

Nazajutrz rano cofnęli się Moskale na drugi koniec wsi, wobec czego wysłałem moich chłopców do leśniczówki i sam za nimi podążyłem, pozbierawszy przedtem rozmaite pozostawione przez Rosjan papiery, między innymi raport o bitwie mołotowskiej, znajdujący się obecnie w Komen-dzie Legionów.

Z leśniczówki stosunkowo łatwo było dostać się do swoich. Zboczami gór, dołami przeprowadziłem nas poczywy leśniczy aż do Pasieczanki, skąd już nie spotkawszy ani kozaka ani patrolu, przyszlśmy do pułku, przebywając w przeciągu godzin siedmiu drogę, na którą normalnie dwie wystarczyły...

To była ostatnia moja wyprawa do Moskali — zakończył doktor melancholijnie swe opowiadanie;

Walka o Lwów

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 21 czerwca:

Armje Mackensena walczą o Lwów i Żółkiew.

Rawa Ruska jest już w naszych rękach.

Na zachód od Rawy Ruskiej zaatakowaliśmy wczoraj nieprzyjaciela i wyrzucili z jego pozycji.

W dniach 19 i 20 czerwca na polach walki między Janowem i na północ od Magierowa wzięliśmy do niewoli 9500 rosjan, oraz zdobyliśmy 8 dział i 26 karabinów maszynowych.

Naczelne kierownictwo armji.

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 22 czerwca w południe:

Walki o Lwów toczą się w dalszym ciągu.

Rosyjskie pozycje obronne na południe od miasta zostały wczoraj w okolicy na zachód od Dornfeldu przełamane przez nasze wojska. Przejścia przez Szczerek są też na wielu punktach w naszym posiadaniu.

Poszczególne fortyfikacyjne urządzenia na zachodnim i północno-zachodnim froncie lwowskim dostały się także w nasze ręce po gwałtownej walce, w której odznaczyła się dzielnością zwłaszcza wiedeńska obrona krajowa.

Wojska niemieckie wzięły szturmem wzgórze na zachód od Kulikowa i odparły wszystkie przeciwataki rosyjskie z największymi stratami dla nieprzyjaciela.

Nad Dniestrem i w Królestwie

Na południe od Dniestru ogólna sytuacja niezmienną. Także i wczoraj wojska gen. Pflanzera odparły wszędzie rosyjskie ataki, wyrządzając nieprzyjacielowi wielkie szkody. Nad Tanwią i w Królestwie Polskiem sytuacja nie uległa zmianie.

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 22 czerwca g. 1 w połud.:

Wojska sprzymierzone zajęły nieprzyjacielskie pozycje czołowe na zachód i na północny zachód od Lwowa.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 22 czerwca:

Walki na północny zachód od Lwowa toczą się dalej.

Na zachód od Żółkwi zmusiliśmy tej nocy rosjan do odwrotu.

Olbrzymia zdobycz

Od 12 czerwca wzięły wojska niemieckie i walczące wspólnie z niemi korpusy austro-węgierskie 237 oficerów i 58.800 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyły 9 armat i 136 karabinów maszynowych.

Naczelne kierownictwo armji.

W ostatniej chwili otrzymujemy urzędową wiadomość:

Lwów został wzięty

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 22 czerwca w południe:

Pod Plawą odparto znowu kilka nieprzyjacielskich ataków.

Lotnik włoski rzucił na miasto Gorycję kilka bomb, które jednak nie zrzuciły żadnych szkód.

Na całym froncie marnotrawi nieprzyjaciel mnóstwo amunicji armatniej, pozatem jednak zachowuje się biernie.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Serbja nie chce słyszeć o ustępstwach na rzecz Bułgarji

Wiedeń. (T. B. K.) Petersburska „Riecz“ donosi, że serbskie pisma żądają jednoznacznie od rządu deklaracji, iż Macedonja zdobyta krwią serbską tylko przez rozlew krwi może być odebrana Serbji. Dobrowolne odstąpienie Macedonji wywołałoby rewolucję w Serbji.

„Riecz“ konstatuje ponadto, że dalsze rokowania z państwami bałkańskimi zostały bardzo utrudnione przez ostatnie wypadki wojenne. (Czyli innymi słowy, nie udaje się trójporozumieniu próba sklecenia ponownie związku bałkańskiego. *Red.*)

KONKURS

Na obszarze zarządzanym przez c. i k. Komendę obwodową w Noworadomsku są do obsadzenia na razie prowizorycznie: jedna posada lekarza miejskiego w Noworadomsku i dwie posady lekarzy okręgowych, t. j. jedna dla okręgu sanitarnego w Pajęcznie, a druga dla okręgu w Przyrowie — z siedzibą w miejscowościach o tych samych nazwach.

Do każdej z tych posad przywiązana jest stała płaca 3.000 Koron rocznie.

Obowiązki lekarzy określone będą szczegółowymi przepisami.

Ubiegający się o te posady muszą być doktorami wszech nauk lekarskich i wykazać się dostatecznym uzdolnieniem fizycznym, nieposzlakowanym charakterem, oraz znajomością polskiego języka.

Kandydaci z pewną praktyką położniczą mają pierwszeństwo.

Odpowiednio zaopatrzone podania należy najdalej do 15 lipca 1915 r. przesyłać do c. i k. Komendy obwodowej w Noworadomsku, gdzie również można zasięgnąć bliższych wyjaśnień.

Rewelacje hr. Andrassy'ego

Wiedeń. (w. w.) „Fremdenblatt“ z 20 bm. donosi z Budapesztu: Hr. Juljusz Andrassy (syn b. ministra spraw zagranicznych) zamieszcza w „Magyar Hirlap“ sensacyjny artykuł, w którym oświetla bliżej pogłoski, krążące w prasie trójporozumienia na temat „oddzielnego pokoju z Węgrami“. Faktem jest — pisze hr. Andrassy — wiem to napewno, że ze strony włoskiej wysuwano macki i zwracano się do polityków węgierskich z podobnymi propozycjami. Żądano, aby stronnictwa węgierskie rozpoczęły energiczną akcję pokojową i wywarły przez to nacisk na rząd, by skłonił monarchę do zawarcia pokoju. Za tym planem stał Sonnino, który oświadczył, że jeżeli Węgry zawiodą Austrię i Niemcy i zmuszą monarchę do zawarcia kiepskiego pokoju, wówczas Włochy będą się starały o to, aby Serbja i Rumunja nie otrzymały żadnego terytorjum węgierskiego.

Hrabia Andrassy pisze dalej: Włochy powinny wiedzieć, że Węgry nie są zdolne do zdrady. Obowiązki Węgier idą w parze z interesami Węgier. Węgry uważają uczciwe przeprowadzenie sankcji pragmatycznej i sojusz z Niemcami za konieczność, co więcej, oczekują one po wojnie i po jej dodatnich skutkach, że stosunek ich do Austrii ukształtuje się jeszcze cieplej i jaśniej, a przymierze z Niemcami jeszcze bardziej się pogłębi.

Bułgarzy przeciw trójporozumieniu

Sofja (T. B. K.). Liga Narodowa zwołuje zebranie, aby zająć stanowisko przeciw usiłowaniam mocarstw trójporozumienia przecignięcia Bułgarji na swą stronę.

Choroba wojewody Putnika

Budapeszt (w. w.). Droga na Bukareszt donoszą tu z Niszu, że szef generalnego sztabu serbskiego, wojewoda Putnik ciężko zachorował.

Grecja a Włochy

Ateny (T. B. K.). Pismo „Esperini“ pisze: „Jeszcze będziemy święcić dzień, w którym Austria obsadzi Medjolan. Cała Grecja musi to bowiem zrozumieć, że najniebezpieczniejszymi wrogami Grecji są Włosi“.

Znowu atak łodzi podwodnej na pancernik

Berlin. Urzędowo donoszą: Jedną z naszych łodzi podwodnych w oddaleniu 100 mil morskich od Firth of Forth (Zatoka Szkocka, nad którą leży Edynburg. Łódź podwodna niemiecka, aby dojść tak daleko, oddalić się musiała od portów niemieckich na 300 mil morskich. *Red.*) 20 czerwca stopowała angielski pancernik typu Minotaur. Torpeda trafiła, jednakże skutku wybuchu nie mogła już łódź obserwować dokładnie.

Kontrofrenzywa rosyjska na Żmudzi

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 21 czerwca: W okolicy na północny zachód od Szawel i na wschód od górnego biegu Dubissy spełzły na niczem liczne ataki, wykonywane przez większe siły rosyjskie.

Naczelne kierownictwo armji.

Lista strat I. Brygady Legionów Polskich

II Pułk

Zabici: Mieczysław Kwieciński por. 2 baon 3 komp. Tadeusz Dąbrowski ppor. 2 baon 3 komp. Józef Chrzyszcz podof. 1 baon (umarł z ran). Jan Hebda sekt. 2 baon 2 komp. Rajmund Mędlarski sierż. 2 baon 2 komp. Jerzy Szletyński (Młocki) sekt. 1 baon 4 komp. Władysław Tyka sekt. 2 baon 3 komp. Marjan Bendel szer. 2 baon 3 komp. Franciszek Bomba szer. 1 baon 3 komp. (umarł z ran). Jan Cyrek szer. 2 baon 1 komp. Tomasz Domański szer. 2 baon 3 kom. Jan Drozd szer. 2 baon 3 komp. Tadeusz Dukowski szer. 1 baon 4 komp. Alojzy Greicar szer. 2 baon 4 komp. (umarł z ran). Jan Kłep szer. 2 baon 1 komp. Edward Kopczyński szer. 2 baon 2 komp. Jan Kubicza szer. 2 baon 3 komp. Emil Kuczma szer. 2 baon 2 komp. (umarł z ran). Władysław Lasik szer. 1 baon 3 komp. Czesław Lewandowski szer. 1 baon 3 komp. Stanisław Merhut szer. 2 baon 1 komp. Franciszek Nowak szer. 2 baon 2 komp. Michał Nowak szer. 1 baon 4 komp. Michał Plessner szer. 2 baon 1 komp. Walenty Szymanek szer. 2 baon 1 komp. Tadeusz Wesolowski szer. 2 baon 3 komp. Władysław Więckowski szer. 2 baon 1 komp.

Odpowiedzi od Redakcji

Homo sum. Artykułu nadesłanego nam nie pomieszcimy, gdyż krytyka działalności komitetu obywatelskiego poparta jest w nim takim oskarżeniem, które musiałyby Pan nie tylko swoim nazwiskiem podpisać, ale i dokumentu odpowiedniego dostarczyć.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13